

Z Janem Filipem Staniłko, ekspertem w dziedzinie międzynarodowej ekonomii politycznej w Instytucie Sobieskiego, redaktorem dwumiesięcznika „Acana”, rozmawia Łukasz Sianożęcki

*Czy w Pana opinii rozpoczynający się szczyt G8 ma szansę zaproponować jakieś realne i konkretne rozwiązania czy znów ograniczy się jedynie hasłami potrzeby walki z kryzysem ekonomicznym i globalnym ociepleniem?*

Szczyty G8 rzadko kiedy proponują jakieś realne rozwiązania. Zazwyczaj skupiają się na definiowaniu głównych tematów polityki międzynarodowej. Z całą pewnością oprócz wspomnianego kryzysu w pierwszym rzędzie będą prowadzone rozmowy o Iranie. Nie wiem jednak czy w tej kwestii przywódcy będą w stanie zaproponować jakiś przełom. Teoretycznie istnieje taka możliwość. Przypuśćmy, że prezydent Miedwiediew zadeklaruje, że Rosja nie będzie sprzedawać reaktorów Iranowi. To z całą pewnością byłoby rozwiązaniem przełomowe. Wydaje się jednak, że klincz jaki istnieje w tym regionie jest jednak obecnie nie do przerwania.

Z całą pewnością jednak pojawią się nowe tematy. Jeszcze rok temu było absolutnie nie do pomyślenia, żeby rozmawiać o statusie dolara w gospodarce międzynarodowej. Kwestia; czy dolar wciąż jest najważniejszą walutą budzi dziś spore zainteresowanie. Wystarczy wziąć pod uwagę fakt, iż Francja, Rosja oraz Chiny, które ostatecznie nie wezmą udziału w szczycie, zaczęły kwestionować pozycję amerykańskiej waluty. Poruszona zostanie prawdopodobnie także cała masa innych równie ważnych tematów odnośnie sytuacji na świecie. Być może odbędzie się dyskusja na temat ograniczenia spekulacji ropą naftową. Związane jest to z tym, iż prezydent Obama, wyraził właśnie zaniepokojenie faktem, iż gdy tylko gospodarka światowa zaczęła przejawiać symptomy wychodzenia z kryzysu, ponownie wzrosły ceny ropy. Z kolei prezydent Sarkozy i premier Brown poświęcili temu dziś swój artykuł w *Wall Street Journal*. Tak więc jeśli nie w czasie obecnego to być może w trakcie nadchodzących szczytów pojawi się temat ograniczenia swobody obrotu opcjami na ropę, gdyż to właśnie one generują ten radykalny wzrost.

*Powiedział Pan, jakich rozwiązań wobec Iranu nie należy się spodziewać. Jakich deklaracji w tej kwestii możemy w takim razie oczekiwać po liderach najbogatszych państw świata?*

W tej chwili Iran przekroczył „masę krytyczną” swojej siły i znaczenia. Bardzo zaskakujący był co prawda przebieg i wynik ostatnich wyborów. Osobiście nie

spodziewałem się, że rządzący Ajatollahowie posuną się do fałszowania wyników głosowań, ani tym bardziej do strzelania do ludzi. Do tej pory wydawało się, że są bardzo rozsądnymi politykami. Iran zaś jest obecnie zbyt ważnym państwem regionu aby ktokolwiek zdecydował się je otwarcie zaatakować. Wiele wskazuje więc na to, że Zachód będzie powoli godził się z potęgą Iranu, a jednocześnie będzie próbował go wciągnąć z powrotem w swoją strefę wpływów. Z taką sytuacją mieliśmy wszakże do czynienia nie tak dawno bo zaledwie 30 lat temu. Obecnie jednak to zadanie nie będzie tak proste, ponieważ Iran stał się już odrębną siłą na Bliskim Wschodzie, i to siłą stabilizującą ten region, ale oczywiście zgodnie ze swoimi interesami. Problem jest oczywiście ze Stanami Zjednoczonymi, których bliskim sojusznikiem jest największy wróg Iranu czyli Arabia Saudyjska.

*A także inny partner USA czyli Izrael...*

W ostatnich miesiącach Amerykanie pokazali jednak Izraelowi jego miejsce w szyku. Najbardziej wymowne były słowa prezydenta USA, który jasno powiedział, że chce powstania Państwa Palestyńskiego. I to wydaje się być przygotowaniem gruntu pod przyszłą umowę Stany Zjednoczone-Iran, która miałaby na celu doprowadzić do stabilizacji w regionie. Teheranowi zależy na tym aby być partnerem w tym układzie i dlatego doprowadzenie do powołania państwa, ponad religijnym podziałem szyicko-sunnickim, mógłby uznać za duży sukces. Jednym słowem wszystko wskazuje na to, że mamy do czynienia z dążeniem do układu, w którym dwa małe państwa są stabilizowane przez dwa mocarstwa, jedno lokalne a drugie globalne. Ten układ najprawdopodobniej wyłoni się jednak dopiero za kilka lat.

*Angela Merkel stwierdziła, że nadrzędną płaszczyznę współpracy międzynarodowej staje się obecnie G20, a G8 traci na znaczeniu. Co może oznaczać taka deklaracja?*

O tej wypowiedzi decyduje kilka czynników. Przede wszystkim co najmniej dwóch premierów, którzy będą gościć na szczycie w najbliższym czasie z dużą dozą prawdopodobieństwa przegra wybory. Mowa tu o premierze Wielkiej Brytanii Gordonie Brownie oraz Japonii Taro Aso. Co ciekawe, partia szefa japońskiego rządu przegra wybory po raz pierwszy od 45 lat. Ponadto na świecie pojawiają się nowe grupy, które lepiej definiują globalny rozkład sił. W tym kontekście wymienia się G20, do której Polska cały czas nie może się dostać, choć się jak najbardziej kwalifikuje, lub grupę G2. Pod tym skrót

rozumie się USA i Chiny. Choć Pekin nie wydaje się jeszcze być w pełni gotowy do pełnienia tego typu roli, to jednak temat takiej grupy jak najbardziej istnieje. Należy tu także wymienić grupę BRIC, czyli Brazylię, Rosję, Indię i Chiny, które miały swoje spotkanie w zeszłym tygodniu. A także zrzeszająca silnie rozwijające się państwa Azji Południowo-Wschodniej grupa ASEAN. Co w tym kontekście mogą zrobić liderzy takich państw jak np. Włochy, które gdyby nie G8 mogłyby całkowicie wypaść z polityki światowej? Jedynym dla nich rozsądnym wyjściem wydaje się być naciskanie na rozszerzenie tej grupy. Ponadto o grupie G8 mówi się jako o „grupie potwornych dłużników”, i to jest jej kolejny problem, z którym może sobie sama nie poradzić.

*A jak Pan uważa, dlaczego na miejsce szczytu wybrano L'Aquillę, miasto które niedawno doświadczyło tragicznego trzęsienia ziemi?*

Jest to w mojej opinii przedziwna decyzja. G8 powinno się odbywać w spokojnej atmosferze, gdzieś na uboczu. Tymczasem te rozmowy będą toczyły się pod notoryczną groźbą alarmu, ostrzegającego o trzęsieniu, bo przecież miasto do dziś odczuwa wstrząsy wtórne. Przypuszczam, że może być to jakieś symboliczne nawiązanie do prób utożsamiania się grupy G8 z ludźmi biednymi. Często bowiem na tych szczytach poruszany jest temat głodu w krajach Trzeciego Świata, i być może wybór miejsca ma być takim symbolicznym nawiązaniem.

Dziękuję za rozmowę